

# O.S.T.R., Ohh when

Mogę tu umrzeć za ten rap, za ten hip-hop, za rytm ten  
I choć sama śmierć w sobie jest pomyłką w zamyśle  
Pojmując statystycznie, kto nas zechce uleczyć?  
W rękach karty życia trzymam, tylko niepotrzebne skreślić  
To powietrze mnie męczy, układ w mieście pajęczyn  
Każdy problem, żyjąc z ludźmi to w projekcie się piętrzy  
Ten stres i zaniedbanie powodują nerwy  
Gdy budzę się nad ranem, czuję się niepotrzebny  
Nie chcę skończyć jak kolek, czy w garniturze Hołek  
Bo największe sukcesy to się odnosi pod stołem  
Lolek na drogę, kop w dupę na zachętę  
Czy zdążę wszystko nagrać, jeśli wkrótce odejdę  
Te pretensje nie do mnie, nie wymięknę jak Always  
Bo nawet gdy zwariuję, to nie wepchniesz mnie w kołnierz  
Życ oszczędnie, spokojnie, tak mnie nauczono w domu  
Trzymając mic'a w dłoni walczę tu o honor ziomów  
Za słowo do grobu, tu wiara w każdy wers  
Bo szacunek ma do prawdy tylko ten co patrzy wstecz  
Ten rap zamroził rtęć, jak i krew w twoich żyłach  
Jeśli nie wiesz ile znaczy dla życia łakomych chwila  
Sekundy do końca, wszystko tu traci kontrast  
Przy stole się pytam czy to już ostatni obiad  
Czy prowokacji korba i nieudany żart  
Za te noce nieprzespane i wyuzdany skarb  
To pochłania i co mam tak odejść tu bez pożegnania?  
W kraju hipokrytów życie nie potrafi kłamać  
Biorę ten bagaż, jak każdy w wyobraźni  
Staram się te sprawy poukładać  
W cierpliwość wyposażam każdy zmysł  
Jeśli miałbym tu zniknąć to doprawdy nie dziś  
Oddam wszystko by żyć, reagować na światło  
Chłonać planety cykl z ziemi i czerpać bogactwo  
Dużo nie chcę, usiądź, wiem, że tu powietrze  
Nie najświeższe, rozluźnij swoje mięśnie  
Nieznane mi zakłęcie na stres, ale mam kwiaty  
Co wyrównają straty, bo ważne, że jest pięknie  
Nie muszę być bogaty i nie będę  
Chyba, że szczęście odpłaci za ten pręgierz  
Stać w kolejce do nieba, ta prawda zbyt okrutna  
Mogę stać w tej kolejce i nie doczekać jutra